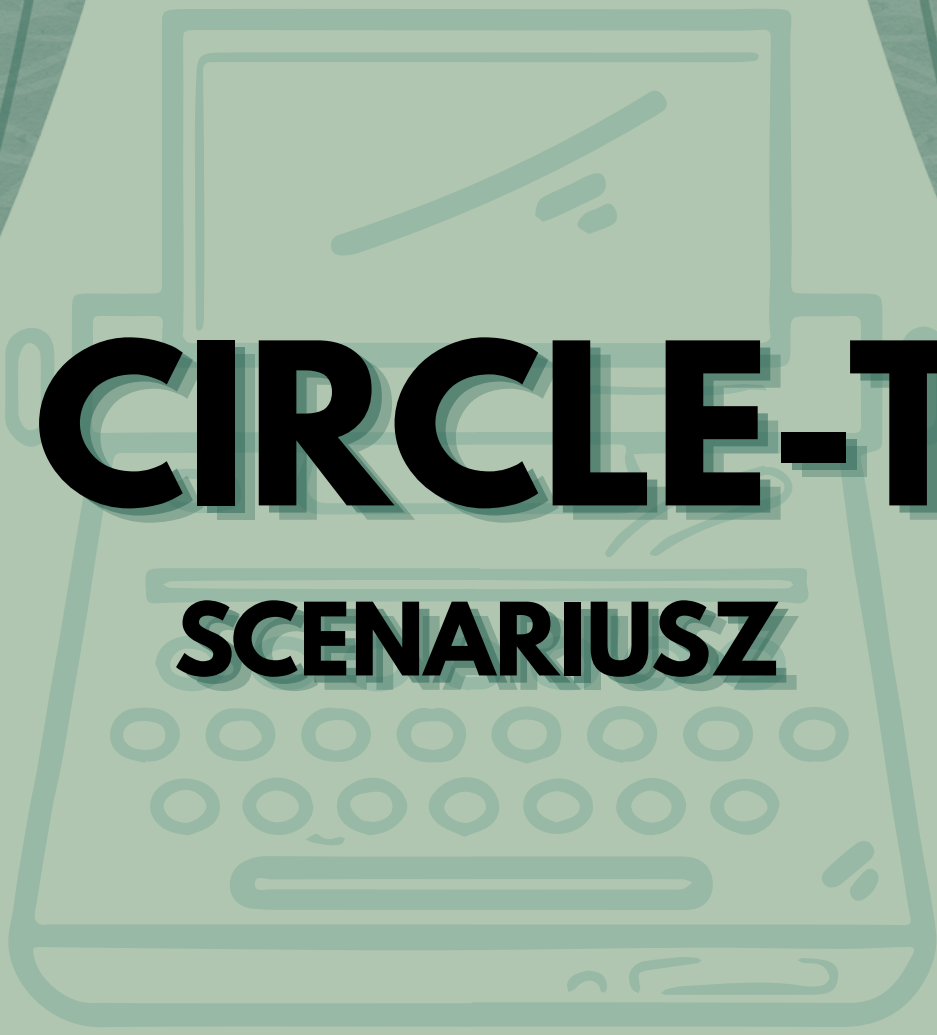


A faint, light green illustration of a laptop computer. On the screen, there is a simple line graph with a diagonal line and two horizontal bars. The laptop has a keyboard area with several circles representing keys and a trackpad area.

CIRCLE-T

SCENARIUSZ

STAZA

Autorka: Violet Thomson

Opracowano we współpracy z młodymi ludźmi z Droichead Youth Theatre (Irlandia), Challedu (Grecja) oraz Varsztatovni (Polska).



Treść materiału stanowi wyłączną odpowiedzialność autorów. Agencja Narodowa ani Komisja Europejska nie ponoszą odpowiedzialności za sposób wykorzystania zawartych w nim informacji.

Kod projektu: 2024-1-IE01-KA220-YOU-000251167

STRESZCZENIE

W potencjalnej przyszłości wszystko staje się syntetyczne. Bliźnięta Cassie i Andy zaczynają kwestionować swój idealny, sterylny świat, w którym wszystko jest zapewnione, natura przestała istnieć, a kreatywność nie jest już potrzebna.

Ta opowieść ku przestrodze porusza temat zmian klimatycznych, wpływu technologii na naturę oraz komplikacji wynikających z prób powstrzymania nastolatków przed dorastaniem.

Tekst napisała Violet Thomson we współpracy z Droichead Youth Theatre, Varsztatovnią, Challedu oraz Gaiety School of Acting.

STAZA jest częścią europejskiej inicjatywy CIRCLE-T dotyczącej zrównoważonego rozwoju w teatrze, finansowanej z programu Erasmus+ i przez Leargas.

KONCEPCJA WIZUALNA I ESTETYKA

STAZA wykorzystuje estetykę i idee solarpunku, aby pokazać świat po katastrofie klimatycznej, który próbuje zbudować się na nowo. Jest to świat, w którym bogowie i potwory, zarówno stworzone, jak i mityczne, istnieją po to, by prowadzić dialog z naturą i reprezentować różne kulturowe podejścia.

Czym jest solarpunk?

Solarpunk to ruch literacki, artystyczny i społeczny, blisko związany z nurtem hopepunk. Wyobraża sobie i dąży do stworzenia zrównoważonej przyszłości, opartej na więzi z naturą i wspólnotą.

„Solar” odnosi się do energii słonecznej jako odnawialnego źródła energii oraz do optymistycznej wizji przyszłości, która odrzuca katastroficzne myślenie o klimacie. „Punk” oznacza natomiast podejście DIY, kontrkulturowe, postkapitalistyczne, a czasem również dekolonialne aspekty budowania takiej przyszłości.

Tekst ten ma stanowić punkt wyjścia do twórczego projektowania, jednak młodzi ludzie mają swobodę dostosowywania go do własnego lokalnego kontekstu.



Dofinansowane przez
Unię Europejską



POSTACIE

Sztuka została zaprojektowana z myślą o około 20 młodych osobach, przy założeniu obsady niezależnej od płci. Liczba osób w obsadzie może być elastyczna.

LUDZIE

FERN	przywódca społeczności, starszy mężczyzna, dziadek Konsoli.
MAGGIE	asystentka Ferna, starsza kobieta, ciotka Frizzo.
BONNIE	życzliwa, ekscentryczna starsza kobieta, ciotka Cassie i Andy'ego.
CASSIE	młoda osoba, doświadczająca wizji, bliźniaczka Andy'ego.
ANDY	młoda osoba, doświadczająca wizji, bliźniak Cassie.
KONSOLA	młoda osoba, pełna nadziei i spokoju, dziewczyna Pixxa.
PIXX	młoda osoba, gniewny i cyniczny, chłopak Konsoli.
FRIZZO	młoda osoba, złośliwa i niepewna siebie, zakochana w Berlinie.
BERLIN	młoda osoba, arogancki, przejmuje rolę lidera, chce być z Konsolą

BOGOWIE I POTWORY

KONSEKWENCJE	Bóstwo stojące ponad wszystkimi bogami.
WZROST	Bóstwo wszystkiego, co rośnie i się rozwija.
ROZKŁAD	Bóstwo wszystkiego, co rozpada się i zanika.
GRZYBUŚ, ŚLIMUŚ, ŻABERT	Podobne do bogów stworzenia powołane przez Wzrost.
RÓŻNE POTWORY	Przerażające stworzenia powołane przez Rozkład.

DEFINICJE I STRESZCZENIE

DEFINICJE

STAZA	Stan trwałego braku zmian, w którym rozgrywa się nasza historia.
DZIEŃ STAZY	coroczne święto upamiętniające początek Stazy.
KONSTRUKTOR	maszyna zaspokajająca wszystkie potrzeby, która tym samym doprowadziła do powstania Stazy.

STRESZCZENIE SCEN

AKT 1	
SCENA 1	Fern i Maggie rozmawiają o przygotowaniach do nadchodzącego Dnia Stazy oraz o tym, że młodzi ludzie zaczynają zadawać podejrzliwe pytania dotyczące swojego wieku. Fern uspokaja Maggie, sugerując, że po Dniu Stazy problem przestanie istnieć.
SCENA 2	Młodzi ludzie - Berlin, Pixx, Frizzo i Konsola - rozmawiają o swoim niezmiennym życiu oraz nadchodzącym Dniu Stazy. Wyruszają na poszukiwanie bliźniąt, Cassie i Andy'ego. Frizzo zatrzymuje Berlina i mówi mu, że wyraźnie podoba mu się Konsola, dziewczyna jego najlepszego przyjaciela Pixxa.
SCENA 3	Bóstwo Konsekwencji śpiewa lub recytuje o cierpieniu wynikającym ze Stazy i o tym, że trzeba coś zrobić, aby ją zakończyć.
SCENA 4	Bonnie krąży po scenie, zbierając różne części Konstruktor. Przerywają jej Cassie i Andy, zaniepokojeni jej zachowaniem. Dołączają do nich pozostali młodzi ludzie. Bonnie odchodzi, a młodzi udają się na obchody Dnia Stazy.

SCENA 5	Wszyscy zbierają się na obchodach Dnia Stazy i ceremonialnym przedstawieniu historii powstania Konstruktorza. Po przedstawieniu młodzi idą po ciasto. Andy i Cassie zauważają, że wszyscy co roku zapominają o ich urodzinach, i dodają kolejną kreskę na Konstruktorze. Kresek jest zdecydowanie zbyt wiele. Młodzi wracają, przepraszają i składają bliźniętom życzenia. Fern wyjaśnia, że każdego roku wspomnienia ludzi są częściowo resetowane, aby wydawało im się, że minęło mniej czasu, niż w rzeczywistości. Młodzi błagają go, by tego nie robił, ale Fern mimo wszystko przeprowadza reset. Pojawiają się Konsekwencje i budzą Cassie oraz Andy'ego. Ujawniają, że stworzyły Wzrost i Rozkład, aby doprowadzić do końca Stazy. Cassie widzi Wzrost, a Andy Rozkład.
SCENA 6	Młodzi spędzają razem czas, gdy pojawia się Bonnie z przedmiotem wykonanym z części Konstruktorza. Ścigają ją Fern i Maggie, którzy żądają, aby im go oddała. Bonnie się zgadza, a dorośli odchodzą. Pojawiają się Cassie i Andy, którzy szukają Ferna.
SCENA 7	Fern i Maggie zajmują się sprawą Bonnie, gdy pojawiają się pozostali. Cassie i Andy opowiadają o tym, co zobaczyli. Nikt im nie wierzy.



AKT 2	
SCENA 1	Konsekwencje ponownie pojawiają się Cassie i Andy'emu i ujawniają im pełną naturę Wzrostu i Rozkładu. Bonnie znajduje nieprzytomne bliźnięta i próbuje się nimi zaopiekować.
SCENA 2	Fern i Maggie rozmawiają o problemie związanym z wizjami bliźniąt. Pojawia się Berlin, którego wezwał Fern. Fern poleca mu udawać, że wierzy Andy'emu, i zachęcać osoby, które go popierają. Liczy na to, że sprowokuje ich to do pochopnego działania, które później będzie można wykorzystać przeciwko nim.
SCENA 3	Konsola i Cassie rozmawiają o pięknie kwiatów. Konsola jest podekscytowana możliwością ich ponownego pojawienia się. Berlin przychodzi i staje po stronie Andy'ego i Pixxa. Frizzo, Konsola i Cassie odchodzą. Berlin, Andy i Pixx kontynuują rozmowę, podczas gdy potwory pojawiają się i obserwują ich z ukrycia.
SCENA 4	Konsola, Frizzo i Cassie rozmawiają o przerażającej wizji Andy'ego oraz o grozie własnego życia w Stazie. Wiedzą albo bardzo mocno podejrzewają, że są sztucznie utrzymywani w młodości i w rzeczywistości są znacznie starsi.
SCENA 5	Cassie udaje się do Bonnie, szukając wsparcia, ponieważ inni jej nie wierzą i boi się tego, co zobaczył Andy. Pojawiają się małe stworzenia stworzone przez Wzrost i wręczają jej kwiat wykonany z terra-ściółki i unoplastiku. Natura zaczyna zastępować sztuczne materiały.
SCENA 6	Konsola i Pixx spotykają się przy Konstruktorze. Konsola pyta Pixxa, dlaczego wierzy Andy'emu. Pixx opowiada o swoim smutku wynikającym z tego, że on i Konsola nigdy nie będą mogli dorosnąć i wspólnie doświadczać kolejnych etapów dorosłego życia. Frizzo przerywa ich rozmowę, informując, że Cassie dostała kwiat.

SCENA 7	Wszyscy młodzi rozmawiają o kwiecie. Andy, Pixx i Berlin nadal nie wierzą, że jest prawdziwy, ponieważ został wykonany ze sztucznego materiału i nie wyrósł.
SCENA 8	Berlin mówi Fernowi i Maggie o kwiecie. Fern uznaje go za sztuczny, ale naciska na Berlina, aby przyspieszył realizację ich planu.
SCENA 9	Konsekwencje przywołują Wzrost i Rozkład i oznajmniają im, że nadszedł czas działania.
SCENA 10	Berlin przyprowadza Andy'ego i Pixxa do Konstruktor. Twierdzi, że muszą upozorować jego uszkodzenie, aby przekonać ludzi, że nadchodzi Rozkład i trzeba się na niego przygotować. Pixx się zgadza, Andy nie. Berlin i Pixx zaczynają niszczyć Konstruktor, ale wtedy pojawiają się potwory i zaczynają niszczyć go naprawdę. Berlin zostaje uwięziony, a Pixx poświęca się, aby umożliwić mu ucieczkę. Pixx ginie. Fern przyprowadza pozostałych, spodziewając się złapać wandalę na gorącym uczynku, zamiast tego znajduje zniszczony Konstruktor i ciało Pixxa. Małe stworzenia Wzrostu sprawiają, że z ciała Pixxa wyrastają kwiaty, a następnie roślinność pokrywa również ruiny Konstruktor. Ponieważ Rozkład ponownie istnieje, bardzo stary Fern również umiera, pozostawiając młodym odpowiedzialność za dorastanie, zmianę i śmierć.

AKT 1

SCENA 1

Scena jest pokryta sztuczną ziemią. Nad sceną znajduje się wielka maska. To Konsekwencje - bóstwo stojące ponad wszystkimi innymi bogami. Z maski spływa wszechogarniające ciało bóstwa. Powinno tworzyć baldachim nad sceną, a zarazem kulisy, przez które wchodzi aktorzy. Ludzie pojawiający się na scenie zupełnie go jednak nie zauważają.

(Wchodzą Fern i Maggie.)

MAGGIE: Wszystko gotowe na Dzień Stazy, Fern?

FERN: Tak, Maggie. Wszystko gotowe.

MAGGIE: Piękny dzień na taką okazję. Ważny dzień - świętujemy dzień, w którym zatrzymaliśmy działanie natury, starzenie się ustało, pokonaliśmy śmierć, zakończyliśmy wszelkie życie poza człowiekiem, a nawet pogodę. Dzień, w którym powstał Konstruktor. Ważny dzień.

FERN: Tak, Maggie, wszyscy wiedzą, że to ważny dzień. Czego chcesz?

MAGGIE: Młodzi zaczynają zadawać pytania.

FERN: Jakie pytania?

MAGGIE: Dziwne. Zaczynają podejrzliwie patrzeć na swój wiek.

FERN: Podejrzliwie? W jakim sensie?

MAGGIE: No bo oni mają... ile? Siedemnaście lat?

FERN: Tak, oczywiście.

MAGGIE: Pytają, czy naprawdę mają siedemnaście. Skoro zatrzymaliśmy starzenie, to czy oni w ogóle dorastają, Fern? Pytają, od jak dawna mają siedemnaście lat.

FERN: Naprawdę mają siedemnaście lat, uwierz mi. Konstruktor stworzył ich z materiału genetycznego grupy, a potem dopasowaliśmy ich do nas na

podstawie podobieństwa genetycznego. Siedemnaście lat temu. Uwierz mi, nie zniósłbym już kolejnych lat z Konsolą jako siedemnastolatką.

MAGGIE: Podoba jej się ten niedopasowany chłopak.

FERN: Tak. Jak zwykle nie ten chłopak, co trzeba.

MAGGIE: Jak zwykle?

FERN: Pamiętasz, jak sama byłaś w tym wieku?

MAGGIE: Niewyraźnie. To wszystko wydaje się bardzo odległe. Jesteśmy starzy już od bardzo dawna.

FERN: Tak.

MAGGIE: Od setek lat, prawda?

FERN: Od kilku setek.

MAGGIE: Zabawne, bo wcale nie ma się takiego wrażenia. Ostatni rok pamiętam bardzo dobrze, ale wszystko, co było wcześniej, wydaje się jakby wyblakłe.

FERN: Nic dziwnego. Umysł ma ograniczoną pojemność. Pewnie w ten sposób sobie z tym radzi.

MAGGIE: Tak, może. Nasi młodzi zastanawiają się, dlaczego czują dokładnie to samo.

FERN: Och, Maggie, to jest męczące. Brzmisz jak Bonnie.

MAGGIE: Ona mówi dziwne rzeczy.

FERN: Bo jest dziwna.

MAGGIE: Ludzie są ciekawi.

FERN: Proszę cię. Nadal mamy rzeczy do przygotowania. Nie mam teraz na to czasu. Jutro, po obchodach Dnia Stazy, wtedy porozmawiamy.

MAGGIE: Czyli jednak jest o czym rozmawiać?

FERN: Przestań. Jutro.

SCENA 2

(Wchodzą Frizzo, Berlin, Pixx i Konsola.)

PIXX: No proszę, proszę. Kolejny piękny dzień, żeby się obudzić i poczuć zapach terra-okruchu.

KONSOLA: Przecież to nawet nie ma zapachu.

PIXX: No właśnie. Bo gdyby miało, oznaczałoby to rozkład.

FRIZZO: Nie wiem, po co powiedziałeś „piękny dzień”. Jest dokładnie taki sam jak każdy inny.

BERLIN: Starsi mówią, że to taki zwrot. Podobno kiedyś wszyscy tak mówili. Teraz robi już tylko Pixx.

PIXX: Teraz tylko ja. Uważam, że dodaje trochę koloru.

BERLIN: Zgadzam się.

FRIZZO: Ale każdy dzień jest taki sam. Ta sama temperatura, ta sama wilgotność, nawet to samo pożywienie.

BERLIN: Tak, ale kiedy Pixx tak mówi, dzień mimo wszystko wydaje się trochę lepszy.

KONSOLA: Wieczny optymista.

PIXX: Wieczna ironistka.

BERLIN: Nawet jeśli nie mówisz tego serio, poprawia mi to humor.

KONSOLA: Mylisz się.

FRIZZO: Ja?

KONSOLA: Dzisiaj jest Dzień Stazy. A to oznacza... CIASTO!!

FRIZZO: Jak mogłam zapomnieć o cieście na Dzień Stazy? Ciocia Maggie przez cały dzień kazała Konstruktorowi zamieniać nasze składniki odżywcze w ciasto.

BERLIN: Uwielbiam ciasto.

PIXX: E tam.

KONSOLA: Nawet ty nie potrafisz być cyniczny wobec ciasta.

PIXX: No dobra. Ciasto jest naprawdę świetne.

KONSOLA: Mój dziadek Fern cały czas ćwiczy swoją przemowę.

FRIZZO: Przecież co roku mówi dokładnie to samo?

KONSOLA: I tak musi ćwiczyć, żeby powiedzieć ją poprawnie.

PIXX: Fajnie musi być być dopasowanym.

KONSOLA: Ma to swoje plusy i minusy.

FRIZZO: A jak to jest być niedopasowanym?

BERLIN: Ponieważ Pixx i ja nie mieliśmy genów wystarczająco podobnych do nikogo z grupy, żeby nas z kimś dopasować, wychowywaliśmy się razem.

PIXX: Mieliśmy siebie.

BERLIN: Mieliśmy siebie. Tak jak bliźniaki.

FRIZZO: A skoro już o nich mowa, gdzie są Cassie i Andy?

KONSOLA: Byli z Bonnie przy Konstruktorze.

BERLIN: Powinniśmy po nich iść. Musimy założyć kostiumy do opowieści o Stazie.

PIXX: Och tak, panie Konstruktorze.

BERLIN: To fajny kostium.

KONSOLA: Musimy po nich iść.

(Wszyscy ruszają w stronę wyjścia, ale Frizzo zatrzymuje Berlina. Pixx i Konsola wychodzą.)

BERLIN: Hej!

FRIZZO: Podoba ci się, prawda?

BERLIN: Co?

FRIZZO: Widzę po tym, jak na nią patrzysz.

BERLIN: Pixx jest moim przyjacielem. Nie zrobiłbym tego. A Konsola też jest moją przyjaciółką.

FRIZZO: To nie było „nie”.

BERLIN: Ona wie?

FRIZZO: Nie, oczywiście, że nie. Są zbyt zajęci sobą nawzajem.

BERLIN: Co mam zrobić?

FRIZZO: Nic. Ale musisz trochę przystopować.

BERLIN: Masz rację. Muszę z tego wyrosnąć.

(Wychodzą.)

SCENA 3

Światło po raz pierwszy odsłania maszynę Konstruktor. Maszyna wydaje się obca i niezrozumiała. Światło wydobywa się z ziemi i oświetla wielką maskę nad sceną - twarz Konsekwencji.

Poniższy fragment może być mówiony lub śpiewany.

KONSEKWENCJE: Paraliż, Paraliż

Czy to już wszystko, co mogę poznać?

Nie jestem bóstwem, które was stworzyło
Nie stworzyłem Wszechświata
Moją rolą, tym, czym się zajmuję,
jest sprawianie, by rzeczy się działy
To ja sprawiałem, że wszystko, co kiedykolwiek się wydarzyło,
wydarzało się
Konsekwencje, konsekwencje

Po każdym działaniu coś musi się zdarzyć
Konsekwencje, konsekwencje
Każdy zegar, który tykał, musi kiedyś ucichnąć
Każde serce, które bije, musi pewnego dnia się zatrzymać
Konsekwencje, konsekwencje

Co idzie w górę, musi wrócić na dół
Słońce, które dotknie nieba, musi wrócić na ziemię
Konsekwencje, konsekwencje,
A jednak jakoś teraz nic się nie zmienia,

wszystko pozostaje dokładnie takie samo,
brak działania i brak reakcji, nic nigdy się nie wydarza.
Cóż - nie całkiem nic,
jest tylko niewiele,

a z każdym dniem
jest mnie coraz mniej.

Konsekwencje, konsekwencje,
konsekwencje, konsekwencje.

Bonnie krąży po scenie, podnosi różne drobiazgi, mamrocząc do siebie.

Wchodzą Cassie i Andy. Obserwują ją z ukrycia, z lekkim niepokojem.

ANDY: Hej, Bonnie.

BONNIE: Witaj, Andrew... Andrea? Nigdy nie mogę zapamiętać, jak masz na imię.

ANDY: To nic takiego.

CASSIE: Co cię sprowadziło do Konstruktora?

BONNIE: Różne drobiazgi. Skrawki i resztki. Zbieram, że tak powiem.

CASSIE: Po co?

BONNIE: Robię coś.

CASSIE: Ale Konstruktor robi wszystko, czego potrzebujemy.

BONNIE: Nie, nie robi.

ANDY: Czego potrzebujesz? Po prostu go zapytamy, a Konstruktor to stworzy.

BONNIE: Ale ja jeszcze nie wiem, czego potrzebuję. Wiem tylko, że potrzebuję czegoś pięknego. Zrobię to sama, dziękuję bardzo.

CASSIE: Bonnie...

Wchodzą pozostali nastolatkwie (Konsola, Pixx, Berlin, Frizzo).

FRIZZO: Wszyscy się szykują.

BERLIN: Fern czeka, żeby zacząć.

PIXX: Może chwilę poczekać.

BERLIN: Jest naszym przywódcą.

ANDY: Bonnie tu zabłądziła.

BERLIN: To może też zabłądzić z powrotem.

CASSIE: Nikomui nie szkodzi. Potrzebujesz jeszcze chwili, Bonnie?

BONNIE: Chyba mam już wszystko, co trzeba.

(Bonnie wychodzi)

PIXX: Co ona tu robiła?

ANDY: Powiedziała, że zrobi coś pięknego.

PIXX: Co?

ANDY: Nie wiem.

FRIZZO: Cassie, zamierzasz iść tak ubrana?

CASSIE: A miałam inaczej?

KONSOLA: Zrobiła mi włosy. Niech zrobi i tobie.

FRIZZO: Zrobiłam też Pixxowi. Berlinowi też bym zrobiła, ale sam ułożył je idealnie.

ANDY: Pozwoliłaś jej zrobić sobie włosy?

PIXX: Nalegała.

KONSOLA: Dobrze wyglądają.

PIXX: Dziękuję.

FRIZZO: Widzisz? Takie drobiazgi robią różnicę.

BERLIN: Właściwie nie powinniśmy być w Konstruktorze.

PIXX: Nie jest tak, że nie powinniśmy.

KONSOLA: Jest w porządku. Dziadek nic nie powie, o ile niczego nie dotkniemy.

BERLIN: Po co więc trzymać się blisko kłopotów?

CASSIE: Tylko sprawdzaliśmy, co u Bonnie.

ANDY: Nie mieliśmy się spóźnić.

BERLIN: Jeśli wyjdziemy teraz, nadal tak będzie. Nie chcesz się spóźnić, prawda, Konsola?

KONSOLA: Nie. Dobra, chodźmy.

FRIZZO: No proszę, Berlin przejął dowodzenie.

(Wychodzą)

PIXX: Straszna nuda.

ANDY: A jednak robimy to co roku.

SCENA 4

Wszyscy zgromadzili się na świętowaniu. Mechaniczne instalacje i girlandy. Na podwyższonej platformie siedzi Fern. Zebraliśmy się, by celebrować. Istnieje możliwość dodania większej liczby aktorów do ról Chóru; w przeciwnym razie tekst powinien być czytany przez młodych bohaterów.

FERN: Dziękuję wam wszystkim za przybycie.

MAGGIE: Przychodzimy co roku, Fern.

FERN: Dla tej wspólnej chwili. Dla historii, którą świętujemy. Dla odpowiedzi na pytanie, dlaczego obraliśmy tę drogę.

MAGGIE: Wszyscy ją znamy.

FERN: *(półgłosem)* A może któregoś roku uda mi się ją opowiedzieć bez przerywania. *(głośno)* Czy wszyscy już się zebrali?

BERLIN: Tak, proszę pana.

PIXX: Zaganiałeś nas?

FRIZZO: Ciii...

FERN: Dobrze. Nadszedł czas. Ważne, byśmy świętowali ten dzień każdego roku - dzień uruchomienia Konstruktor, maszyny, która zaspokoila wszystkie nasze potrzeby i położyła kres chaosowi Natury. Zacznijmy opowieść.

(W tym miejscu Chór odgrywa historię, a nastolatki wcielają się w role postaci mówiących. Tekst może być mówiony lub śpiewany.)

*Konstruktor: Berlin
Natura: Konsola
Głód: Frizzo
Bestie: Pixx
Pogoda: Cassie
Choroba: Andy*

FERN: Mówimy teraz o mrocznym czasie sprzed Konstruktor, kiedy ludzkość była zdana na kaprysy najstraszniejszej z władczyń - Natury.

GŁÓD: Jestem głodem - poznasz mnie przez całe swoje życie.
Gniciem w twoim brzuchu, przez które gasną dziecięce istnienia.

BESTIE: Jestem bestiami, które tropią nocą.
Siła twoich ramion nigdy nie dorówna mojej mocy.

POGODA: Jestem pogodą - każdym wichrem i każdą burzą,
palącym żarem i mroźnym wiatrem, samą pogardą Natury.

CHOROBA: Jestem chorobą, która odbierze ci życie -
twoim córkom, synom, mężom, żonom.

FERN: Ludzie żyli w wielkim strachu przed Naturą,
przed jej nieustannie zmiennym nastrojem i gniewem.

CHÓR: Jest granica tego, co możemy znieść.
Musimy się ocalić.
Musi istnieć coś, co możemy stworzyć.

FERN: I rzeczywiście - istniało. Po długim marszu historii, u kresu postępu nauki, powstał Konstruktor.

KONSTRUKTOR: Jestem Konstrukтором i przynoszę wam pokój.
Nałożę więzy na Naturę i przyniosę ludzkości wyzwolenie.

Mogę stworzyć niemal wszystko
i wystarczy, że zrobię to tylko raz.

Twórcę pożywienia dla wszelkiego jedzenia,
truciznę na bestie,
tarczę przeciw wszelkiej pogodzie,
panaceum na każdą chorobę.

CHÓR: Przestaliśmy korzystać z Natury,
a w końcu ją unicestwiliśmy.
Teraz żyjemy w radosnym czasie,
który przyniosła Staza.

FERN: Tak narodziła się Staza.
Chwała Stazie.

WSZYSCY: Chwała Stazie.

MAGGIE: W tym roku było mniej boleśnie.

FERN: Przynajmniej pozwoliłaś mi dotrzeć do końca.

MAGGIE: Nie ma za co.

FERN: Dziękuję.

(Dorośli wychodzą)

FRIZZO: No cóż, było zabawnie.

BERLIN: No właśnie!

PIXX: Serio?

KONSOLA: Myślę, że jako Bestia wyglądasz całkiem szykownie.

BERLIN: Ale to Konstruktor jest główną rolą. Bestia ma tylko jedną kwestię.

FRIZZO: Złoto wygląda wspaniale. *(do Berlina)*

ANDY: Czy tylko ja czasem czuję współczucie dla Natury?

BERLIN: Niedorzeczne!

CASSIE: To nie do końca jej wina.

FRIZZO: Uczyniła ludzkie życie koszmarem.

KONSOLA: Szkoda takiego stroju na czarny charakter.

PIXX: Musieliśmy powstrzymać Naturę, inaczej nie byłoby Stazy.

ANDY: Wiem. Po prostu co roku robi mi się jej trochę żal.

CASSIE: Rozumiem.

BERLIN: A ja nie. Ja, na przykład, jestem wdzięczny za Stazę.

PIXX: Z tym nie da się polemizować.

BERLIN: No dobrze, czas na świętowanie.

(Wszyscy wychodzą oprócz Cassie i Andy'ego)

CASSIE: Kolejny rok, kolejny festiwal Stazy.

ANDY: To aż dziwne, że wciąż liczymy lata, skoro nic się nigdy nie zmienia.

CASSIE: Cóż, to nasze urodziny.

ANDY: Prawda. Może to wciąż warto liczyć.

CASSIE: *(wyciąga babeczkę)* Wszystkiego najlepszego, bracie.

ANDY: Wszystkiego najlepszego, siostró. Zapominają co roku.

CASSIE: Zapominają co roku.

(Cassie podchodzi do Konstruktor i robi na nim kolejną kreskę. Jest ich ponad trzydzieści.)

(Wraca reszta grupy.)

KONSOLA: Zapomnieliśmy!!

FRIZZO: Ale sobie przypomnieliśmy!

BERLIN: Przepraszamy.

PIXX: Nasza wina.

BERLIN: Wszystkiego najlepszego.

KONSOLA: Macie osiemnaście lat!!

ANDY: Może.

CASSIE: Tych kresek jest dużo więcej niż osiemnaście.

(Wraca Fern.)

FERN: Cassie, Andy, wszystkiego najlepszego. Co roku zapominam - a właściwie prawie zapominam.

CASSIE: Dziękujemy.

KONSOLA: Dziadku, mamy kilka pytań.

FERN: Tak, słyszałem. To zrozumiałe - jesteście młodzi i ciekawi.

KONSOLA: Możemy je zadać? Odpowiesz szczerze?

FERN: To Dzień Stazy, więc czemu nie?

PIXX: Jak długo mamy siedemnaście lat?

FERN: Bardzo długo.

BERLIN: Dlaczego?

FERN: Przez Stazę. To pozwala zachować Stazę. Konstruktor wszystko to wyliczył. Stabilność biologiczna i metaboliczna to jedno, ale społeczna? Znacznie trudniejsza. Społeczeństwo najwyraźniej potrzebuje młodych. Siedemnaście lat to najmłodszy wiek, w którym można kogoś ustabilizować.

PIXX: Czyli musimy być młodzi na zawsze?

FERN: Wierzcie lub nie, niektórzy by wam zazdrościli.

FRIZZO: A co z tym, czego my chcemy? Co, jeśli chcemy dorosnąć?

FERN: Rozumiem tę frustrację, ale wszyscy musimy ponosić pewne ofiary.

BERLIN: A jaką ofiarę ponosisz ty?

FERN: Myślicie, że nie chciałbym patrzeć, jak wszyscy dorastacie? Jak stajecie się sobą i układacie sobie życie? Konsola, myślisz, że nie chciałbym zobaczyć, jak stajesz się dorosła? Jak żyjesz własnym życiem? Ale nie da się tego zrobić. Świat się rozpadał, powietrzem nie dało się oddychać, oceany się zakwasały, wszystko było pełne plastiku, który rozpadał się na kawałki, ale nigdy naprawdę nie znikał. Prawie całe życie już wymarło. Konstruktor i jego Staza przynajmniej dały ludzkości sposób na przetrwanie. Chemia, fizyka i biologia nie były dla Konstruktora aż tak trudne. Utrzymanie stabilnego społeczeństwa? O wiele trudniejsze.

PIXX: Ale jak?

FERN: *(wyciąga z kieszeni urządzenie)* Reset. Raz w roku - reset.

KONSOLA: Naszych wspomnień?

FERN: Nie znikają całkowicie, ale stają się mgliste, pomieszane i trudne do przywołania.

PIXX: Ale ja i Konsola?

FERN: Ona wybiera ciebie prawie co roku.

BERLIN: Prawie co roku?

CASSIE: Musi być jakiś inny sposób.

ANDY: Nie musisz tego robić.

FERN: Chciałbym, żeby to była prawda.

(Fern naciska przycisk. Młodzi tracą przytomność, a ich pamięć zostaje zresetowana.)

FERN: Bardzo mi przykro. Teraz reszta. *(Ruszając do wyjścia.)* Och, wszystkiego najlepszego z okazji siedemnastych urodzin.

*(Potężne bębny i muzyka. Nagły zalew dźwięku. Światło ponownie pada na Konsekwencje.
Andy i Cassie budzą się, przepełnieni trwogą i zachwytem.)*

KONSEKWENCJE: Nie mogę już tego znieść,
tak być nie może.
Świat musi znów się poruszyć.
Jeśli słońce ma świecić,
deszcz musi padać.
Świat musi znów kipieć
nieokiełznanym życiem.
Rzeczy muszą znów rosnąć,
a w swoim czasie - gnić.
Równowaga musi zostać zapomniana,
a cykl - na nowo wykuty.

*(Przed Andym staje Rozkład.)
(Przed Cassie staje Wzrost.)*

Zakończę waszą „Stazę” - już dłużej nie.
Nadchodzi czas wielkiej zmiany.
Poznacie trwogę wobec mojej mocy.
Zrozumiecie cykl.
Świat nie został stworzony, by ulec waszemu porządkowi.
Natura powróci.

SCENA 5

Nastolatki - bez Andy'ego i Cassie - spędzają razem czas.

PIXX: Jestem taaaki pełny.

FRIZZO: Mam wrażenie, że zaraz pękne.

BERLIN: Ciasto to najlepsza część Dnia Stazy.

PIXX: Wszystko w porządku, Konsola?

KONSOLA: Dlaczego myślisz, że obsadzono mnie jako Naturę?

PIXX: Bo świetnie w tym wyglądasz.

KONSOLA: Ale ja jestem czarnym charakterem.

FRIZZO: Nie sędzę, żeby o to mu chodziło.

KONSOLA: Nie miałam ani jednej kwestii.

BERLIN: Nie potrzebowałaś. Jesteś piękną przywódczynią.

KONSOLA: Milcząca, ładna i zła.

PIXX: Nie sędzę, żeby to właśnie miał na myśli twój dziadek. Każda rola musi zostać zagrana, ale żaden aktor nie jest swoją rolą.

KONSOLA: Myślisz?

PIXX: Tak.

BERLIN: Nazwanie kogoś pięknym i potężnym trudno uznać za obelgę.

FRIZZO: Słusznie! Berlin, jesteś piękny.

BERLIN: Dziękuję.

(Cisza)

FRIZZO: Nie ma za co... chyba.

(Wpada Bonnie, ukrywając swoje dzieło sztuki za plecami. Gonią ją Fern, a tuż za nim Maggie.)

MAGGIE: Mówiłam ci, mówiłam. Ona coś ma.

FERN: Tak, Maggie, dziękuję. Bonnie, oddaj mi to.

BONNIE: Nie. To moje. Zrobiłam to.

FERN: Zrobiłaś? Coś zrobiłaś?! Jak śmiesz!

BONNIE: Nikomu nie robię krzywdy. To tylko dla mnie.

MAGGIE: Nie wolno jej tworzyć.

FERN: Wiem, Maggie. Bonnie - wszystko musi być tworzone przez Konstruktora.

BONNIE: Ale dlaczego?

WSZYSCY: *(recytują)* Konstruktor nie stworzy niczego zbędnego, a wszystko, co stworzy, będzie trwale i nieprzemijające.

BONNIE: Ale on od lat niczego nie stworzył.

FERN: Oczywiście, że nie. Mamy wszystko, czego potrzebujemy. Nic nie musi się już zmieniać. Zmiana jest narzędziem Natury - a Naturę zakończyliśmy. Teraz wszystko jest doskonałe.

BONNIE: Ale-

FERN: - NIE! Nie będę o tym dyskutował w Dniu Stazy, ze wszystkich dni. Oddaj to.

(Bonnie oddaje swoje dzieło)

FERN: Co to jest? Do czego to służy?

BONNIE: Do niczego. Po prostu mi się podoba.

MAGGIE: Daj to mnie, Fern. Oddam części Konstruktorowi.

FERN: Dziękuję, Maggie. Bonnie, bardzo mnie rozczarowałaś. Chodź z nami. Będziesz musiała pokazać, skąd wzięłaś te narzędzia.

(Wychodzą Fern, Maggie i Bonnie)

KONSOLA: To było okropne.

FRIZZO: Biedna Bonnie.

BERLIN: Fern ma rację. Nie powinna majstrować przy Konstruktorze.

PIXX: To Dzień Stazy. Mógł być dla niej miłszy.

BERLIN: To Dzień Stazy - ona powinna była okazać szacunek.

FRIZZO: Chłopcy!!

(Wchodzą Cassie i Andy)

CASSIE: Gdzie jest Fern?

BERLIN: Zajmuje się Bonnie.
KONSOLA: Dlaczego? Co się stało?
PIXX: Wszystko w porządku?
ANDY: Musimy z nim natychmiast porozmawiać.
KONSOLA: Poszedł w stronę Konstruktor.
CASSIE: Pewnie właśnie go minęliśmy.
ANDY: Chodźmy.

(Cassie i Andy wychodzą)

FRIZZO: No to co, idziemy za nimi czy jak?

(Wszyscy wychodzą)

SCENA 6

Fern i Maggie prowadzą Bonnie do Konstruktor.

FERN: Właśnie dziś, Bonnie. Rozmawialiśmy już o tej twojej kreatywności.
BONNIE: To ludzka potrzeba.
MAGGIE: Może była nią przed Stazą.

(Wchodzą Cassie i Andy, a za nimi reszta)

BONNIE: Cześć, kochani.
CASSIE: Cześć, ciociu Bonnie.
MAGGIE: Świetnie, bachory.
FERN: Cassie, Andy - co się stało?
ANDY: Widzieliśmy coś strasznego.
CASSIE: Po przedstawieniu, kiedy wszyscy już wyszli-

ANDY: Trudno to wyjaśnić-

CASSIE: To było jak wizja-

ANDY: albo sen-

CASSIE: ale byliśmy przytomni-

ANDY: w pełni świadomi-

CASSIE: to było jak jakaś ogromna istota, bóg-

ANDY: powiedziała nam, że nienawidzi Stazy-

CASSIE: w zasadzie powiedziała, że Staza dobiega końca-

FERN: Co? Co dokładnie widzieliście?

MAGGIE: Koniec Stazy?

ANDY: To była jakaś ogromna, duchowa, boska istota-

CASSIE: Była piękna-

ANDY: Była przerażająca-

FERN: Czy to była jakaś osoba?

CASSIE I ANDY: Nie.

FERN: Na litość boską. Jesteście już trochę za starzy na zabawy w wyobraźnię.

MAGGIE: Cała rodzina taka sama.

ANDY: Wiemy, co widzieliśmy.

FERN: Nie mam na to czasu.

(Fern i Maggie wychodzą.)

BONNIE: Wierzę Ci.

CASSIE: Dziękuję, ciociu Bonnie.

(Bonnie wychodzi.)

BERLIN: Nie dostaliście wystarczająco dużej roli w opowieści na Dzień Stazy, co?

ANDY: Odczep się, Berlin.

PIXX: Oboje to widzieliście, tak?

CASSIE: Tak.

FRIZZO: Ktoś jeszcze?

ANDY: Nie, tylko my.

BERLIN: Trudno w to uwierzyć.

CASSIE: Nie wierzycie nam?

KONSOLA: Chcemy wierzyć... może to było coś „bliźniaczego”?

PIXX: Jakiś błysk światła, dziwny dźwięk - oboje zinterpretowaliście to tak samo.

ANDY: Nie wierzą nam.

PIXX: Chcemy wierzyć.

BERLIN: Po prostu trudno w to uwierzyć.

FRIZZO: Nie gniewajcie się na nas.

(Cassie i Andy wychodzą)

KONSOLA: Cóż, szczęśliwego Dnia Stazy.

AKT 2

SCENA 1

Wchodzą Cassie i Andy

CASSIE: Nikt nam nie wierzy.

ANDY: A ty byś uwierzyła?

CASSIE: Słuszna uwaga. Kiedy to się pojawiło, nie mogłam się ruszyć. A ty?

ANDY: Nie. Mogłem tylko patrzeć i słuchać.

CASSIE: Wierzysz w to, co nam powiedziało?

ANDY: Chciałbym nie wierzyć, ale wierzę. Może wszyscy mają rację? Może to tylko nasza wyobraźnia, może wszystko dzieje się w naszych głowach?

CASSIE: Chciałabym wierzyć, że tak jest - ale nie wierzę.

CHÓR: Konsekwencje, konsekwencje
Konsekwencje, konsekwencje

CASSIE: To znowu się dzieje.

ANDY: Nic nie słyszę.

CASSIE: Nie słyszysz tego?

ANDY: Nie?

(Cassie zostaje sparaliżowana narastającym śpiewem. Na scenę wychodzi Wzrost - nasza olśniewająca Bogini wszystkiego, co rośnie.)

KONSEKWENCJE: To moje dziecko - oto Wzrost.
Nieustępliwość życia i jego trwanie.
Pod jej dłonią świat znów będzie żył,
żadna powierzchnia nie pozostanie wolna od organizmu.

(Wzrost wzywa na scenę kilka małych istot symbolizujących wzrost. Powinny to być niewielkie, ręczne lalki przedstawiające m.in. grzyby, drzewa, gałązki, mchy, porosty oraz drobne zwierzęta.)

WZROST: Świat znów pozna różnorodność życia.
Świat ponownie pozna Wzrost.

(Wzrost odchodzi, prowadzona przez paradę tych małych bóstw.)

(Cassie opada na ziemię, wyczerpana.)

(Andy zostaje sparaliżowany, gdy śpiew zaczyna się ponownie.)

CHÓR: Konsekwencje, konsekwencje
Konsekwencje, konsekwencje

(Na scenę wychodzi Rozkład. Powinien budzić grozę - istota złożona z wszelkich form entropii: złuszczonego ciała, mazi, śluzu, pęknięć i rozpadu. Wielki, niepokojący.)

KONSEKWENCJE: To moje dziecko - oto Rozkład.
Nieubłaganość śmierci i entropii.
Pod jego dłoń świat znów umrze,
nic nie oprze się zniszczeniu i gniciu.

(Rozkład przywołuje potwory symbolizujące procesy destrukcji: kości, rdzę, przeżarte przez mole tkaniny, larwy, sępy, bakterie i wirusy kruszące plastik.)

(Rozkład odchodzi, ścigany przez swoje potwory. Andy osuwa się na ziemię.)

(Wchodzi Bonnie, znajdując nieprzytomnych siostrzeńca i siostrzenicę.)

BONNIE: Dzieci! Och, dzieci, wszystko w porządku? Obudźcie się!

(Cassie zaczyna się poruszać.)

CASSIE: Ciociu Bonnie.

BONNIE: Już jestem. Wszystko w porządku? Co się stało?

CASSIE: To było piękne... tak bardzo piękne.

BONNIE: Co było?

CASSIE: Wzrost. Wzrost zakończy Stazę i świat znów zacznie rosnać.

BONNIE: Ale wszystkie istoty nieludzkie zostały wytępione dawno temu.

CASSIE: Ale wrócą. Wszystkie wrócą.

BONNIE: Co widziałas?

(Andy budzi się z krzykiem.)

ANDY: Straszne... straszne... wszystko jest straszne.

BONNIE: Co takiego?

ANDY: Wszystko zostanie zniszczone. Wszystko umrze.

BONNIE: Co masz na myśli? Nic, co tworzy Konstruktor, nie może zawieść, a mówi się, że ludzie nie będą już umierać. Minęło ponad pięćdziesiąt lat od ostatniej znanej śmierci.

ANDY: A jednak to wróciło. Rozkład powrócił i nadchodzi po wszystko. Wszystko zgnije i umrze.

CASSIE: Nie. Wzrost jest tutaj - to życie wraca.

ANDY: Jak możesz tak mówić?

CASSIE: Bo to właśnie widziałam.

BONNIE: Spokojnie. Oczywiście wydarzyło się wam coś bardzo ważnego.

ANDY: Wierzysz nam?

BONNIE: Oczywiście, że tak.

CASSIE: Mnie czy jemu?

BONNIE: Wam obojgu. Może każde z was zobaczyło coś innego?

ANDY: Ale ostatnim razem widzieliśmy to samo.

BONNIE: Ostatnim razem? Jak długo już coś widujecie?

CASSIE: To zaczęło się dziś.

BONNIE: Lepiej chodźcie ze mną. Opowiecie mi wszystko.

(Bonnie, Cassie i Andy wychodzą.)

SCENA 2

Fern chodzi nerwowo po scenie, a Maggie obserwuje go w milczeniu.

MAGGIE: No i? Co zamierzasz zrobić?

FERN: Myślę.

MAGGIE: Nie możesz pozwolić, żeby te dzieci chodziły i opowiadały wszystkim, że Staza dobiega końca.

FERN: Wiem, Maggie.

MAGGIE: Ich dziwaczna ciotka pewnie jeszcze każe im to rozgłaszać. Wyobraź sobie, gdyby ludzie choćby pomyśleli, że Konstruktor może zostać zniszczony.

FERN: Maggie, zajmę się tym.

MAGGIE: Jak, Fern?

(Wchodzi Berlin.)

BERLIN: Prosiłeś, żebym przyszedł?

FERN: Tak, dziękuję, Berlin. Chciałbym porozmawiać z tobą o wczorajszym wybuchu Cassie i Andy'ego po opowieści z Dnia Stazy. Poruszyło to wiele osób.

BERLIN: Rozumiem dlaczego. To nie jest dzień na głupie historie o duchach.

FERN: Dokładnie. Ludzie, zwłaszcza kiedy się boją, potrafią stać się przesądni, nierozsądni i śmieszni.

MAGGIE: Ludzie uwielbiają trochę złych wiadomości. Każdy lubi myśleć, że dożyje apokalipsy.

FERN: Maggie, nikt nie mówi o apokalipsie, prawda, Berlin?

BERLIN: Nie, nie słyszałem tego słowa. Ale Andy i Cassie mówią, że nadchodzi koniec Stazy. To właściwie to samo.

MAGGIE: A jak ich zdaniem miałyby do tego dojść?

BERLIN: Cassie mówi, że wrócą zwierzęta, bakterie, rośliny i tym podobne. Andy mówi coś odwrotnego - że Konstruktor i wszystko, co stworzył, zacznie się psuć i gnić. Mówi o śmierci.

FERN: Mówi o śmierci? To na pewno poruszy ludzi.

MAGGIE: A Cassie mówi o zwierzętach. Co mamy zrobić? Dzielić z nimi świat? Gdzie miałyby być - na naszych ulicach, w naszych domach? Bzdura.

FERN: Ludzie kiedyś je jedli, wiesz.

MAGGIE: A potem co - ludzi?

BERLIN: Czy jestem tu po to, żeby donosić o szalonych historiach Cassie i Andy'ego?

FERN: Nie, nie po to. Berlin, zawsze byłeś najbardziej godnym szacunku spośród naszej młodzieży.

BERLIN: Po twojej własnej wnuczce?

FERN: Kocham moją wnuczkę. Chodzi mi o to, że zawsze podzielałeś moje wartości dotyczące Stazy. Rozumiem, że jesteś nią dość zauroczony?

BERLIN: Tak, proszę pana.

FERN: Dobrze. To odpowiednia dziewczyna dla porządnego młodego człowieka, takiego jak ty. Ale wracając do rzeczy: kilku dorosłych wyraziło zaniepokojenie, a niektórzy nawet strach. Chcę jednak wiedzieć, jakie jest stanowisko młodych. Oni częściej ulegają fantazjom i działają pochopnie.

BERLIN: Cóż, żadne z nas w to nie wierzyło.

FERN: Znakomicie!

BERLIN: Na początku.

MAGGIE: Wyjaśnij!

BERLIN: Wszyscy byliśmy dobrymi przyjaciółmi. Myślę, że sądziliśmy, iż po kilku dniach im przejdzie, ale tak się nie stało. Choć nie wierzę, że Staza dobiega końca, trudno uwierzyć, że niczego nie doświadczyli. Myślę, że reszta zaczęła im wierzyć.

MAGGIE: Jak to możliwe? Jedno mówi czarne, drugie białe. Jedno mówi w górę, drugie w dół. *(drwiąc)* Cassie opowiada o przebiśniegach, stokrotkach i przyjaznych futrzastych kuleczkach, a Andy obiecuje ogień i siarkę, zgniliznę i zniszczenie.

BERLIN: Uważają, że to kwestia interpretacji. Pixx myśli, że Andy ma rację co do Rozkładu, a Cassie się myli. Frizzo udaje, że nie wierzy, ale słucha ich obojga, a Konsola wierzy Cassie, nie Andy'emu.

FERN: Dlaczego?

BERLIN: Myślę, że Konsola lubi historie o kwiatach - o ich różnych kolorach i kształtach - oraz o zwierzętach wszelkich kształtów i rozmiarów. Wydaje mi się to całkiem urocze.

MAGGIE: To bezmyślne.

FERN: A Pixx wierzy Andy'emu? To pasuje do jego bardziej ponurego usposobienia. To może się nam nawet przydać.

BERLIN: Proszę pana?

FERN: Chcę, żebyś subtelnie stanął po stronie Pixxa. Zasugeruj, że być może wierzysz Andy'emu. Trochę zachęć Pixxa.

BERLIN: Dlaczego? Nie rozumiem.

MAGGIE: To niebezpieczne - podsycać takie idee wśród młodych ludzi.

FERN: Właśnie. Liczę na to, że sprowokuję odrobinę pochopności. Załóżmy, że te przekonania Andy'ego i Pixxa się umocnią. Wyobraź sobie ich strach, narastający i narastający, paranoję oczekiwania na cios, rosnącą złość, że nikt im nie wierzy. Być może uznają, że ludzie potrzebują jakiegoś dowodu, żeby dołączyć do ich sprawy. Zachęcimy ich do gwałtownego działania!

MAGGIE: Fern!

FERN: Oczywiście powstrzymamy ich w porę, bo z wyprzedzeniem będziemy wiedzieć, co planują - dzięki uprzejmości naszego sprzymierzeńca Berlina.

Wtedy pokażemy, że nie nadchodzi żaden Rozkład, a są tylko destrukcyjne działania ludzi, którzy wierzą w takie mity.

BERLIN: I wtedy wszystko wróci do normy?

FERN: Oczywiście! A ty zostaniesz bohaterem, który położył kres bardzo niebezpiecznej ideologii.

BERLIN: A co z innymi?

FERN: Niech Frizzo wybierze, po której stronie chce stanąć.

BERLIN: Cassie i Konsola?

FERN: Och tak, drzę na myśl o kwiatku przebijającym chodnik albo... ptaku pojawiającym się na moim parapecie. Niech moja wnuczka ma swoje ładne marzenia. Czekam na raport z twoich postępów, Berlin.

BERLIN: Tak jest, Fern. Proszę pana.

FERN: A ty, Maggie, po raz pierwszy w życiu trzymaj język za zębami.

MAGGIE: Jakbym nie miała nic lepszego do roboty. Nie jestem taką papłą, za jaką mnie masz.

FERN: Maggie!!

MAGGIE: Dobrze, dobrze.

(Wszyscy wychodzą.)

SCENA 3

Młodzi spędzają razem czas. Cassie i Konsola stoją po jednej stronie, Andy i Pixx po drugiej. Frizzo jest pośrodku i udaje, że nie słucha żadnej z rozmów, choć przysłuchuje się obu. Berlin jeszcze nie przyszedł.

KONSOLA: Opowiedz mi jeszcze raz o kwiatkach.

CASSIE: Już ci opowiadałam.

KONSOLA: Proszę, opowiedz jeszcze raz. Uwielbiam je.

CASSIE: Zwykle są małe i rosną blisko ziemi. Większość nie sięgałaby ci wyżej niż do goleni. Na górze mają piękne, powtarzające się kształty. Niektóre są spiczaste, inne owalne, jeszcze inne zwisają jak kaptur. Każdy jest trochę inny.

KONSOLA: Każdy kwiat?

CASSIE: Każdy rodzaj kwiatu. Jedne rosną pojedynczo, inne w kępach, a czasem całe mnóstwo różnych kwiatów rośnie razem. Mają wszystkie kolory. Żółty, niebieski, zielony, czerwony, fioletowy, nawet czarny i biały.

KONSOLA: Zastanawiałam się, jakie są w dotyku.

CASSIE: Prawie zawsze miękkie. Czasem trochę jak guma.

KONSOLA: *(z zachwytem)* Miękkie.

FRIZZO: Jak guma?

CASSIE: Tak. Zanim powstał unoplastik, gumę pozyskiwano z roślin. *(W oryginale nazwę tworzywa wymawia się „ju-no-plastik”).*

KONSOLA: Można coś zrobić z kwiatów? Na przykład sukienkę?

CASSIE: Raczej nie. Są bardzo delikatne.

KONSOLA: Co masz na myśli?

ANDY: To, że gniją, rozkładają się, niszczej, rozpadają.

PIXX: Ja tego po prostu nie widzę. Wszystko jest obojętne chemicznie, spolimeryzowane, niereaktywne i zrobione z unoplastiku. Nawet ziemia pod naszymi stopami to tylko długie łańcuchy węglowe o odpowiedniej fakturze. Życie nie ma gdzie się zacząć. Ale czy to wszystko może zostać zniszczone? Tak, to potrafię sobie wyobrazić. Jakiś drobny niuans chemii albo fizyki, którego nie rozumieliśmy, tworząc taki świat, i nagle wszystko się wali. Czemu nie? Dlaczego miałoby tak nie być? Jakim prawem zamieniliśmy dar, jakim jest ten świat, w sterylny kojec do zabawy? Chociaż nawet bawić się za bardzo nie ma w co.

KONSOLA: Przecież możemy tylko się bawić.

PIXX: I wtedy zabawa staje się pracą. Harówką przy wypełnianiu czasu. Nie możemy niczego polepszyć ani pogorszyć. Nic nie ma znaczenia, bo nic się nie zmienia.

CASSIE: Ludzie się zmieniają.

PIXX: Naprawdę? Po prostu Rozkład wydaje mi się bardziej sensowny.

ANDY: Tylko go nie romantyzuj. Rozkład oznacza śmierć. Ledwie umiem ją sobie wyobrazić. Nigdy nie znaliśmy nikogo, kto umarł.

KONSOLA: Rodzice mojego dziadka umarli. Wiem o tym, ale nie pamiętam, żeby kiedykolwiek mi to powiedział albo żeby ktoś inny o tym wspomniał. Nie wiem, skąd to wiem, ale wiem, że miał rodziców i że umarli. Niektórzy starsi nie są tacy jak my, wyłowieni z puli genów i wychowani przez grupę oraz dopasowane do nas osoby. Mieli po prostu dwoje ludzi, którzy stworzyli ich ze swoich ciał, wychowali, a potem umarli. Nie potrafię sobie wyobrazić, jakie to uczucie, i nie chcę tego wiedzieć.

CASSIE: Bonnie też miała rodziców.

FRIZZO: Maggie też.

ANDY: Może dlatego wszyscy są tak przerażeni. Wiedzą, co to znaczy.

KONSOLA: Przyjemniej myśleć o kwiatach.

PIXX: Rzeczywiście brzmią pięknie.

Wchodzi Berlin.

BERLIN: Jak tam u was? Co słychać?

FRIZZO: Rozmawiamy o jedynej rzeczy, o której gadamy od kilku dni. O końcu świata. Na co byś postawił? Wzrost czy Rozkład?

BERLIN: Co ustaliliście?

ANDY: Ustaliliśmy?

FRIZZO: No, zaszalej trochę. Wybierz coś.

PIXX: Nie wybierze.

BERLIN: Myślę, że Rozkład.

FRIZZO: Uuu, ostro.

ANDY: Naprawdę?

BERLIN: Tak. Nie ma niczego, z czego mogłoby powstać życie, za to wokół jest mnóstwo rzeczy, które można zniszczyć.

PIXX: To samo mówiłem.

KONSOLA: Nie mamy dowodów na żadne z nich. Wzrost to przyjemniejsza opowieść.

CASSIE: To nie opowieść. Widziałam to. To nadchodzi. „Świat znów pozna różnorodność życia”.

ANDY: Wiem, co widziałem. „Świat znów zacznie umierać. Nic nie oprze się zniszczeniu i gniciu”.

BERLIN: Zgadzam się z Andym. Gdyby życie pojawiło się znowu, moglibyśmy znowu się go pozbyć, zanim by na nas wpłynęło. Ale nic nie powstrzyma czegoś, czego się nie spodziewamy, przed odebraniem nam tego wszystkiego.

FRIZZO: Dorośli też tak uważają?

BERLIN: Nie. Ta straszna historia ich bawi, traktują ją jak żart. Jest nowa, więc trochę pobudza wyobraźnię. Ale nie będzie nowa wiecznie. Przejdzie im i zajmą się czymś innym.

PIXX: Dla ciebie to też tylko straszna historyjka?

BERLIN: Nie.

ANDY: Myślisz, że to się wydarzy?

BERLIN: Tak.

FRIZZO: Myślałam, że staniesz po stronie dorosłych.

CASSIE: Widocznie wizja zagłady bardziej ludzi przyciąga. Może już tacy są.

BERLIN: Nie mówię, że niczego nie widziałaś, Cassie. Myślę, że widziałaś. Wiem, że wszyscy uważacie mnie za drugiego Ferna, ale to niesprawiedliwe. Jasne, chcę się od niego uczyć. Jest dobrym przywódcą. Chcę umieć pomagać

ludziom, a trudno to robić, jeśli ci nie ufają i nie chcą cię słuchać. Nikt spoza naszej grupy nie słucha tak naprawdę żadnego z was. Dopóki tak będzie, nie zdołacie nikomu pomóc.

FRIZZO: Co proponujesz?

CASSIE: Nie chcę już słuchać tego fatalistycznego pieprzenia.

KONSOLA: Frizzo, idziesz?

FRIZZO: Chyba tak.

Konsola, Frizzo i Cassie wychodzą.

Podczas dalszej rozmowy pojawia się potwór stworzony przez Rozkład. Powinien być dobrze widoczny dla widowni. Bohaterowie go nie dostrzegają.

PIXX: Więc co proponujesz?

BERLIN: Andy, czy to nieuniknione? Nic nie możemy zrobić? Wszystko jest skazane na zagładę?

ANDY: Z tego, co widziałem, wynika, że nic nie możemy zrobić.

BERLIN: Och.

ANDY: Ale nawet jeśli to prawda, chciałbym coś zrobić.

PIXX: Dlaczego?

ANDY: Trzeba próbować, prawda? Trudno żyć ze świadomością, że jest się kimś, kto nawet nie próbuje.

PIXX: Nie sądzisz, że jest coś wartościowego w pogodzeniu się z tym i spokojnym zniknięciu?

ANDY: Nie.

PIXX: To co proponujesz?

ANDY: Musimy powiedzieć wszystkim i sprawić, żeby nam uwierzyli.

BERLIN: Już to robicie. I nic to nie dało. Ty i twoja siostra staliście się pośmiewiskiem, jak wasza ciotka Bonnie. Ludzie wierzą w to, co widzą.

PIXX: Więc?

BERLIN: Więc pokażmy im coś, w co uwierzą.

SCENA 4

Cassie, Konsola i Frizzo.

CASSIE: Nie mogę z nimi. Ekipa apokalipsy.

KONSOLA: No.

FRIZZO: Tylko że „Ekipa apokalipsy” brzmi całkiem nieźle. Musisz wymyślić coś bardziej obciachowego.

KONSOLA: Jesteś zła na Andy’ego?

CASSIE: Nie. Po prostu nie rozumiem, dlaczego tak to odbiera.

FRIZZO: Klub smutnych chłopaków?

KONSOLA: Jeśli jesteś pewna, że widziałaś Wzrost, a on Rozkład, to może widzieliście różne rzeczy?

CASSIE: Ale za pierwszym razem widzieliśmy to samo.

FRIZZO: Brygada ponuraków?

CASSIE: Chyba za pierwszym razem uwierzyłam w to, co widziałam, tylko dlatego, że Andy też to widział. Trudniej w to uwierzyć, kiedy on tego nie widział.

KONSOLA: Jak się czujesz?

CASSIE: Samotna.

FRIZZO: Klan katastrofy? Nie, to znowu brzmi fajnie.

KONSOLA: Frizzo!?

FRIZZO: Co? A, przepraszam.

CASSIE: To smutne, prawda? Jak szybko ludzie wierzą w katastrofę. Jak łatwo wierzą w złe wieści.

KONSOLA: Może to po prostu ludzkie. Odziedziczona po przodkach potrzeba unikania nieszczęścia?

FRIZZO: Przygotować się na najgorsze.

CASSIE: Myślałam, że ludzie uwierzą w to, co mówię. W to, co widziałam. Poczułam wtedy tak niewiarygodne szczęście. Takie ciepło, które do dziś mnie nie opuszcza.

KONSOLA: Opowiedz mi więcej.

CASSIE: To było jak przyjęcie niespodzianka. Zapalają się światła, a w jednym pokoju są wszyscy, których chcesz zobaczyć, i cieszą się na twój widok. Otwierając drzwi do ciemnego pokoju, nie myślisz, że brakuje w nim światła i twoich przyjaciół. A potem uświadamiasz sobie, że przez cały czas właśnie ich tam brakowało. Od tamtej pory za nimi tęsknię.

FRIZZO: Za przyjaciółmi?

CASSIE: Za kwiatami, drzewami, zwierzętami, rybami, ptakami, grzybami.

Gdy Cassie mówi o grzybach, pojawia się pierwsze z małych kami. To istota przypominająca muchomora, sięgająca do kolan. Bohaterowie jej nie zauważają. W trakcie sceny mogą pojawiać się kolejne istoty, zgodnie z wizją reżysera.

KONSOLA: Co to są grzyby? Wcześniej o nich nie mówiłaś.

CASSIE: Są trochę jak kwiaty. Większość przypomina rurkę z dużym, okrągłym kapeluszem. Są mniej więcej wielkości kwiatów. Wyrastają z innych rzeczy, kiedy te umierają.

FRIZZO: Umierają?

CASSIE: Tak. Chyba życie nie będzie trwało wiecznie. A przynajmniej życie poszczególnych istot.

FRIZZO: Czyli śmierć wraca. Brzmisz jak Andy.

CASSIE: Nie wiedziałam tego, dopóki nie zapytałaś. Dopiero teraz to do mnie dotarło. Nie ma grzybów bez tego, co martwe.

FRIZZO: Czyli Andy ma rację? Nawet jeśli ty masz rację, Andy też ją ma? Nas też to dotyczy? Umrzemy? Widziałaś to? To właśnie widziałaś?

CASSIE: Hej, ja widziałam życie. Piękno i zachwyt, różnorodność i wspaniałość. Trawę, drzewa, oceany, wszystko pełne ruchu i kolorów. Nie widziałam niczego nieruchomego.

FRIZZO: Widziałaś jakichś ludzi?

KONSOLA: Widziałaś?

CASSIE: Nie.

FRIZZO: To niezbyt uspokajające.

CASSIE: Ty też chcesz wierzyć tylko w najgorsze.

FRIZZO: Jeśli przygotujemy się na najgorsze, może będziemy mogli coś z tym zrobić.

KONSOLA: Nie dlatego w to wierzysz.

FRIZZO: Co?

KONSOLA: Nie wierzysz w to ze strachu ani dlatego, że to „ma sens”. Wierzysz, bo Berlin w to wierzy.

FRIZZO: Wcale nie.

KONSOLA: Właśnie że tak. Tylko on jeszcze tego nie wie. My to widzimy.

FRIZZO: Co?

KONSOLA: Że jesteś w nim zakochana.

FRIZZO: Dziewczyna może mieć własne zdanie.

KONSOLA: Jasne.

CASSIE: Wszystko między wami w porządku?

FRIZZO: Tak. A jak ty się czujesz w związku z Andym?

CASSIE: Dobrze. Bardziej martwię się tym, co on myśli o mnie. To nie tak, że mu nie wierzę. Wiem, że to, co widział, naprawdę go przeraziło. Nie próbuję tego bagatelizować. Po prostu widziałam to inaczej. Spójrzcie tam. Co widzicie?

FRIZZO: To samo, co zawsze.

KONSOLA: Jakieś wzgórze, maszynę?

CASSIE: Czarne kopce terra-okruchu i maszyny stworzone przez Konstruktora, żeby odzyskiwać powietrze i wodę oraz przeprowadzać reakcje chemiczne potrzebne do wytwarzania naszych białek, węglowodanów i tłuszczów. Wszystko, co kiedykolwiek widzieliśmy. A ja choć raz zobaczyłam coś innego. Nawet nie potrafię wam opowiedzieć, co widziałam. Nie umiem za pomocą słów przenieść tego z mojej głowy do waszych. Próbuję, ale słowa mają swoje granice. To samotne uczucie. Wiem, co według słów Andy'ego zobaczył, ale i tak nie potrafię tego zobaczyć. Wiem, że on przez to też czuje się samotny. Bliźniaki zwykle nie czują się tak samotne.

KONSOLA: Jakie to uczucie?

CASSIE: Zastanawiam się, czy boli bardziej niż samotność innych ludzi. Chyba nie mogę tego wiedzieć.

KONSOLA: Nie sędzę, żeby czyjaś samotność bolała bardziej niż samotność kogoś innego. Chociaż starsi mówią, że młodzi wszystko czują trochę mocniej.

FRIZZO: Wszyscy jesteśmy młodzi od bardzo dawna. Jak długo jeszcze będą nas tak utrzymywać?

KONSOLA: Nie wiem.

CASSIE: Chcesz dorosnąć?

FRIZZO: Tak.

SCENA 5

BONNIE: Witaj, kochanie. Czemu taka smutna mina? Nie odpowiadaj. Usiądź tutaj. Chce ci się pić?

CASSIE: Nie.

BONNIE: Jadłaś dzisiaj?

CASSIE: Tak.

BONNIE: To chyba nie może być aż tak źle, prawda?

CASSIE: Aż tak źle wyglądam?

BONNIE: Wyglądasz na zmartwioną.

CASSIE: Teraz wszyscy nas nienawidzą.

BONNIE: Mów dalej.

CASSIE: Myślę, że razem z Andym szukamy uwagi albo bawimy się w jakąś grę. Nie wiem, dlaczego mielibyśmy o tym kłamać. Śmieją się, gapią i szepczą za naszymi plecami. Przez jakiś tydzień traktowali to jak zabawną plotkę, ale teraz już im się znudziło.

BONNIE: Wasi przyjaciele?

CASSIE: Nie, dorośli.

BONNIE: A wasi przyjaciele?

CASSIE: Konsola lubi słuchać o tym, co widziałam, ale nie czuję, żeby naprawdę mi wierzyła. Przeważnie słuchają Andy'ego.

BONNIE: Jak myślisz, dlaczego?

CASSIE: Bo Berlin go słucha. Uznał, że Andy może mówić prawdę, i ciągle powtarza, jak ważne jest przekonanie do tego większej liczby ludzi. Pixx i Andy zawsze byli blisko, więc to naturalne, że Pixx mu wierzy.

BONNIE: Ja ci wierzę. Wierzę, że Wzrost powróci.

CASSIE: Dlaczego?

BONNIE: Bo już się zaczął.

CASSIE: Co masz na myśli?

BONNIE: Możecie wyjść. Wszystko w porządku.

Małe istoty, które pojawiły się niepostrzeżenie w poprzedniej scenie, zaczynają wychodzić z ukrycia. Mówią w grammelocie, czyli wymyślonym języku opartym na dźwiękach i intonacji.

CASSIE: Co? Co to jest?

BONNIE: Nie wiem. Pojawiły się wczoraj. Za każdym razem, gdy się odwracam, jest ich chyba więcej.

CASSIE: Cześć? One mówią?

BONNIE: W pewnym sensie.

CASSIE: Umiesz mówić?

GRZYBUŚ: Ah po she tum ah mo lee toe.

CASSIE: To twoje imię?

GRZYBUŚ: Cran da so shim freetom.

BONNIE: Ja też nic z tego nie rozumiem, ale chyba mówią szczerze.

ŻABERT: Tam toe free ti das?

ŚLIMUŚ: Potu sham jur re pi pus.

GRZYBUŚ: Aco fre do.

BONNIE: I tak bez końca. Wygląda na to, że całkiem dobrze się rozumieją.

CASSIE: Skąd się wzięły?

BONNIE: A kogo to obchodzi? Nie dostrzegasz najważniejszego, Cassie.

CASSIE: Czego?

BONNIE: Są nowe. Miałaś rację. Wszystko znów zaczyna rosnać.

Trzy małe istoty zbierają się razem. Grzybuś wychodzi z kwiatem, który wręczają Cassie.

GRZYBUŚ: Goo win ku di duck.

SCENA 6

Pixx krąży wokół Konstruktora. Konsola go zaskakuje.

KONSOLA: Nie powinniśmy być w Konstruktorze.

PIXX: To co ty tu robisz?

KONSOLA: Szukam ciebie. Od kilku dni przyglądasz się Konstruktorowi. Kiedy nie mogłam cię znaleźć, wiedziałam, że będziesz tutaj.

PIXX: No i znalazłaś. Co się dzieje?

KONSOLA: Dlaczego stanąłeś po stronie Berlina?

PIXX: Nie stanąłem. To Berlin stanął po mojej stronie. Jeśli pamiętasz, najpierw zadzierał nosa i lekceważył to, co mówili Andy i Cassie, a dopiero potem poszedł po rozum do głowy. Ja od początku wierzyłem Andy'emu.

KONSOLA: Czyli myślisz, że Staza się skończy.

PIXX: Tak. I nie sądzę, że wszystko będzie piękne i cudowne. Myślałem o tym: jeśli Staza ma się skończyć, musi się to wydarzyć tutaj. Jak zatrzymać Stazę, nie zatrzymując Konstruktora? Ale gdy padnie Konstruktor, żegnaj, Stazo.

KONSOLA: Dziadek mówi, że dopiero śmierć Słońca mogłaby unieszkodliwić Konstruktora.

PIXX: Tak? Może właśnie tak to się skończy. Słońce zmieni się w supernową i będzie po wszystkim.

KONSOLA: Andy nie mówił, że widział coś takiego.

PIXX: Wiem. Po prostu snuję pomysły.

KONSOLA: Dlaczego cię to cieszy?

PIXX: Co?

KONSOLA: Cieszy cię to. Ta zagłada, ten katastrofizm. Wręcz się w tym pławisz.

PIXX: Nie chcesz, żeby Staza się skończyła?

KONSOLA: Nieszczególnie. Podoba mi się pomysł Wzrostu, ale nie, nie kibicuję końcowi Stazy.

PIXX: A ja tak.

KONSOLA: Dlaczego?

PIXX: Bo nie sądzę, żebyśmy mieli być młodzi tak długo. Od jak dawna jesteśmy nastolatkami? Dwadzieścia lat? Dwadzieścia pięć? Dłużej?

KONSOLA: Nie powinniśmy tego liczyć.

PIXX: A Andy i Cassie liczą. Nazywają to urodzinami. Andy uważa, że właśnie skończył trzydzieści sześć lat, ale nie wie, ile miał, kiedy zaczął liczyć.

KONSOLA: Lata już nie mają znaczenia.

PIXX: Nie słuchasz mnie. Sprawdzalem to. Dorastanie powinno trwać tylko kilka lat. Siedem, osiem, najwyżej dziesięć.

KONSOLA: Może starzejemy się wolniej. To przecież Staza. Starsi w ogóle przestali się starzeć.

PIXX: I właśnie tego się boję. Że my też zupełnie przestaliśmy się starzeć. Konsola, chcę dorosnąć, chcę się zestarzeć i chcę zrobić to z tobą. Wiesz, że kiedyś ludzie tworzyli innych ludzi? Za pomocą swoich ciał. Nie tak, że wszyscy przekazują dane genetyczne Konstruktorowi, a on decyduje, kogo jeszcze grupa potrzebuje, żeby zachować stabilność. Wyobraź to sobie: ty i ja tworzymy razem nową osobę, mieszankę kawałków nas, pomieszanych ze sobą, całkiem przypadkowo.

KONSOLA: Może tak będzie. Za kilka lat.

PIXX: Nie sądzę. Myślę, że Konstruktor nam to odebrał, kiedy nas stworzył. Spójrz na swoją piękną twarz. Od ilu lat sprawiam, że się uśmiechasz? I ani śladu. Ani zmarszczki, ani jednej linii od uśmiechu.

KONSOLA: Chcesz, żebym miała zmarszczki?

PIXX: Chcę wiedzieć, że mam znaczenie. Chcę to zobaczyć. Chcę widzieć, że świat się zmienia, bo jestem jego częścią. Nawet jeśli Andy się myli. Chcę, żeby ludzie o tym pomyśleli. Żeby uwierzyli, że to znów jest możliwe.

KONSOLA: Ale czy to musi wiązać się ze śmiercią i rozkładem? W końcu dorastanie to też jakiś wzrost.

PIXX: Bo wszystko będzie musiało się rozpaść. Bez Konstruktora nie wiem, jak będziemy żyć ani co się wydarzy. Ludzie muszą być na to gotowi. Wiem, że dorośli nam nie wierzą, ale jeszcze uwierzą.

Wchodzi Frizzo.

FRIZZO: Szybko, chodźcie szybko!

KONSOLA: Wszystko w porządku?

FRIZZO: Teraz! Ruszcie się, chodźcie!

PIXX: Co się stało?

FRIZZO: Zaczęło się. Cassie coś znalazła.

PIXX: Co?

FRIZZO: Kwiat.

SCENA 7

Cassie i Bonnie podziwiają kwiat. Małe kami przyglądają się im. Znikają, gdy tylko ktoś inny zaczyna ich szukać.

Wchodzą Pixx i Konsola.

CASSIE: Cześć. *(Chowa kwiat za plecami.)*

PIXX: Frizzo mówiła, że to się zaczyna.

KONSOLA: Że znalazłaś kwiat?

CASSIE: Gdzie jest Frizzo?

PIXX: Poszła po Andy'ego i Berlina.

KONSOLA: Masz go?

CASSIE: Mam.

BONNIE: Nie drocz się z nimi. Pokaż im.

CASSIE: Chcę pokazać wszystkim naraz.

BONNIE: Chyba nie wytrzymają tak długo.

Cassie pokazuje kwiat.

CASSIE: Jest taki, jak go sobie wyobrażałaś?

KONSOLA: Jest lepszy.

PIXX: Nigdy nie widziałem czegoś takiego.

CASSIE: Właśnie o to chodzi, prawda?

KONSOLA: Chyba tak.

CASSIE: Wkrótce będzie ich o wiele więcej.

Wchodzą Andy i Berlin, a z nimi zdyszana Frizzo.

KONSOLA: Patrzcie.

CASSIE: Kwiat.

PIXX: Wzrost wrócił.

BERLIN: Skąd to masz?

KONSOLA: Chyba się myliłeś.

BERLIN: Skąd to się wzięło?

ANDY: Mogę zobaczyć kwiat?

CASSIE: Proszę. *(Podaje mu kwiat.)*

ANDY: Przepraszam, że ci nie wierzyłem. Nie rozumiałem. To, co widziałem-

CASSIE: W porządku. Nie jestem zła. Co myślisz?

ANDY: Zaraz. To tylko przekształcony terra-okruch i unoplastik.

CASSIE: To kwiat.

ANDY: Na pewno? A może to po prostu coś, co zrobiłyście razem z Bonnie?

CASSIE: Nie, oczywiście, że nie. Dostałam go od nich.

ANDY: Od kogo?

CASSIE: Były tu takie małe istoty, z materii organicznej. Prawdziwej materii organicznej. Dały mi go.

ANDY: To gdzie one są?

CASSIE: Były tutaj. Nie wierzysz mi?

ANDY: Wiem, co widziałem. To straszne i musimy być gotowi.

CASSIE: Nie wierzysz mi.

ANDY: Ty też mi nie wierzysz.

BERLIN: Skąd to masz? Musisz mi powiedzieć.

FRIZZO: Uspokój się.

BERLIN: Musimy powiedzieć Fernowi, Maggie, wszystkim.

BONNIE: Dowiedzą się w swoim czasie. Kiedy wzgórza pokryją się kwiatami.

BERLIN: To katastrofa.

PIXX: Berlin, myliliśmy się.

BERLIN: Nie rozumiesz. Skąd to się wzięło?

CASSIE: Dostałam go od nich.

BERLIN: Od kogo?

CASSIE: Od tych małych istot. Były właśnie tutaj.

BONNIE: Chyba są nieśmiałe.

BERLIN: A ja myślę, że to bzdura.

CASSIE: Były tu takie małe stworzenia. Małe, żywe stworzenia.

ANDY: Jest więcej życia? Więcej Wzrostu?

BONNIE: To jakby mali wysłannicy Wzrostu. Polubicie ich.

BERLIN: Kłamiesz. Zmyślasz to.

CASSIE: Nie zmyślam.

BERLIN: Zrobiliście to. Ty i Bonnie. Cała wasza linia genetyczna zawsze sprawiała problemy. Nie wiem, po co Konstruktor was stworzył. Same z wami kłopoty.

ANDY: Hej, nie mów tak do mojej siostry.

BERLIN: Nie widzicie? Właśnie tak chcą sprawić, żeby wszyscy im uwierzyli.

KONSOLA: To kwiat, Berlin. Prawdziwy kwiat. Ona niczego nie zmyśla.

BERLIN: To skąd się wziął? Och, pojawiły się jakieś magiczne stworzonka i dały mi coś, czego nie było od setek lat. Gdzie są te magiczne stworzonka? Och, są nieśmiałe. Zniknęły. Ależ to wygodne. Powiem Fernowi.

KONSOLA: Berlin.

BERLIN: Musi wiedzieć.

BONNIE: Niech idzie. Fern i tak w końcu się dowie, a nic na to nie poradzi.

Berlin, Andy i Pixx wychodzą.

SCENA 8

Fern i Maggie.

MAGGIE: Młodzi robią się niespokojni.

FERN: Wiem. To część planu.

MAGGIE: Pixx mówi o dorastaniu.

FERN: Co?

MAGGIE: Tak ludzie mówią.

FERN: Może sobie mówić, ile chce. Nic z tego nie będzie.

MAGGIE: Nie?

FERN: Trudno mówić o Stazie, jeśli zaczną dorastać, prawda?

MAGGIE: Muszą wiedzieć, że nie powinni być młodzi wiecznie.

FERN: A my nie powinniśmy być aż tak starzy. Konstruktor wie, co robi.

Wchodzi Berlin.

BERLIN: Fern, coś się stało. Muszę ci powiedzieć.

MAGGIE: Co?

FERN: Mów. Maggie niczego nie powie. Na szczęście jej plotkowanie działa tylko w jedną stronę.

MAGGIE: Co się stało? Wygląda, jakby zobaczył ducha.

BERLIN: Kwiat.

FERN: Bzdura.

BERLIN: Widziałem go.

FERN: Konstruktor usunął wszelkie życie zdolne do ewolucji dwieście lat temu.

BERLIN: Wiem. Nie powiedziałem, że widziałem prawdziwy.

FERN: Mów dalej.

BERLIN: Myślę, że Bonnie i Cassie go zrobiły, żeby wszyscy uwierzyli w ich historię.

FERN: Całkiem gustowny podstęp. Nie sądziłem, że je na to stać. Ale skoro my mamy taki plan, dlaczego one nie miałyby mieć podobnego? Ile osób go widziało?

BERLIN: Tylko młodzi i Bonnie.

FERN: Łatwo to zbagatelizować, ale musimy przyspieszyć nasze plany.

BERLIN: To nie wszystko.

MAGGIE: Mów dalej.

BERLIN: Ona twierdzi, że dostała ten kwiat od jakichś małych stworzeń.

FERN: Co? Widziałeś je?

BERLIN: Nie. Myślę, że to tylko jedna zmyślona historia dołożona do drugiej.

FERN: Musi tak być. Nie zdołałyby stworzyć czegoś tak skomplikowanego. Podrobić kwiat dla ludzi, którzy nigdy go nie widzieli? To banalne. Gdyby stworzyły coś, co potrafi samo się poruszać, wtedy naprawdę mógłbym się zaniepokoić.

BERLIN: Czyli się nie martwisz.

FERN: Słuchaj, niektórych ten mały teatrzyk na chwilę odciągnie od rzeczywistości. Ale kiedy pojawi się prawdziwe zagrożenie, przejrzą na oczy.

BERLIN: Jaki jest plan?

FERN: Chcę, żebyś dziś w nocy zaatakował Konstruktora. Będziemy obserwować i przyłapiemy was na gorącym uczynku. Pokażemy ludziom, co się dzieje, kiedy zaczynają wierzyć w bajki o duchach. Jeśli możesz, sprowadź tam Pixxa i Andy'ego.

BERLIN: Co się stanie, kiedy nas złapiecie?

FERN: Powiem wszystkim, że uniknęliśmy katastrofy tylko dlatego, że przyszedłeś i mnie uprzedziłeś.

BERLIN: Ale Konstruktor jest niezniszczalny.

FERN: Możemy trochę namieszać ludziom w głowach. Nie każda jego część jest niezniszczalna. Jego siła polega na zdolności do odtwarzania się i naprawy. Sam strach przed próbą zniszczenia może wystarczyć. Weź coś ciężkiego i spróbuj rozbić, co się da. Resztę zostaw mnie.

BERLIN: Dobrze.

FERN: Idź już. Liczy się czas.

Berlin wychodzi.

MAGGIE: Nadal zamierzasz zrobić z niego bohatera?

FERN: Oczywiście, że nie. Skończy tak samo jak reszta.

SCENA 9

Wzrost, Rozkład i Konsekwencje.

CHÓR: Konsekwencje, konsekwencje,
konsekwencje, konsekwencje.

KONSEKWENCJE: Nadszedł czas, dojrzała chwila.
Dziś w nocy ukążą się oba moje oblicza.

Wzroście, już zaczynasz budzić na nowo
królestwo życia, którym władasz.

Wkrótce nie będzie miejsca na świecie, które nie pozna twego dotyku.
Wszystko, co chodzi, pełza i sunie, będzie cię kochać.

Rozkładzie, moje dziecko, długo czekałeś w ukryciu.
Nadszedł czas, by przyjąć swój los.

Nikt nigdy nie wybaczy ci tego, o co cię proszę.
Lecz Konsekwencje muszą znów panować, a oni muszą przez to przejść.

CHÓR: Konsekwencje, konsekwencje,
konsekwencje, konsekwencje.

SCENA 10

Konstruktor nocą. Berlin, a za nim Pixx i Andy.

BERLIN: Chodźcie. Tutaj.

PIXX: Nie sądziłem, że lubisz łamać zasady.

ANDY: Po co tu jesteśmy? Powinniśmy świętować. Wzrost wraca. Myliłem się.

BERLIN: Nie sądzę. Jeśli Cassie ma rację, dlaczego ty też nie miałbyś jej mieć,
Andy? Nadal myślę, że Rozkład nadchodzi.

ANDY: Nie.

PIXX: Może coś w tym jest. Ile Wzrostu może znieść planeta? Nie może być nieskończony. Nie bez Rozkładu. Nie bez śmierci.

ANDY: Może nie. Nie wiemy.

PIXX: Chcę rosnać, Andy. Chcę dorosnąć. Myślę o tym od dawna. Jeśli mamy dorosnąć, potem się zestarzeć, a potem? Myślę, że to wszystko musi być częścią tego procesu.

BERLIN: A ja nie chcę umrzeć. Nie mówię, żebyśmy się z tym pogodzili. Mówię, że musimy być gotowi i powstrzymać to, zanim się wydarzy.

ANDY: Jak?

BERLIN: Przede wszystkim ludzie muszą nam uwierzyć. Uznać, że zagrożenie jest możliwe. Nikogo to nie obejdzie, jeśli nie uwierzy.

ANDY: Ale widziałeś kwiat. Kwiat Cassie. I nadal nie wierzysz.

BERLIN: Myślę, że ona i Bonnie robią właśnie to, co teraz proponuję nam.

ANDY: Co?

BERLIN: Inscenizujemy coś. Coś, co sprawi, że wszyscy uwierzą.

PIXX: Chcesz zaatakować Konstruktora.

BERLIN: On zawsze się naprawi, odtworzy. Zniszczymy, ile się da. Zrzucimy winę na Rozkład, potwory czy cokolwiek. Trochę przestraszymy ludzi. Konstruktorowi nic nie będzie, a ludzie będą gotowi go bronić. To zatrzyma nawet samą możliwość Rozkładu.

ANDY: Nie chcę, żeby coś się spełniło tylko dlatego, że w to wierzyłem. A jeśli zniszczymy coś, czego Konstruktor nie zdoła naprawić?

BERLIN: Nie rozumiesz? Nie zdołamy, choćbyśmy próbowali. Właśnie zapobiegamy temu, żeby to się spełniło.

PIXX: Ja odpadam. Szczerze? Jestem gotów, żeby to wszystko runęło. Może jesteśmy żywi, ale nie sądzę, żeby właśnie na tym polegało życie. Staza. Wieczne zawieszenie w jednym momencie czasu, rozwoju, uczuć. Coś we mnie wie, że to nie jest ludzkie. Jesteście moimi przyjaciółmi. Jeśli chcecie

to zrobić, nie powstrzymam was. Nie powiem ani słowa. Ale wam nie pomogę.

BERLIN: Myślę, że Konsola zasługuje na kogoś lepszego niż ktoś, kto chce jej śmierci.

PIXX: Andy?

ANDY: Nie podoba mi się to i uważam, że to trochę szalone, ale wchodzę w to. Nie wiem, co innego możemy zrobić.

Rozlega się przeraźliwy, rozdzierający krzyk. Światła przygasają. Z ciemności zaczynają wyłaniać się potwory.

BERLIN: Co się dzieje?

ANDY: To właśnie to. To, co widziałem.

BERLIN: Co to za istoty?

ANDY: Oblicza Rozkładu.

BERLIN: Jak ty to robisz?

ANDY: Nic nie robię.

BERLIN: Uknuliście to razem z Bonnie i Cassie?

ANDY: Nie.

PIXX: Przyszły po Konstruktor.

Potwory zaczynają rozrywać zewnętrzne części Konstruktor, szukając jego serca.

BERLIN: Musimy to powstrzymać.

PIXX: Nie możemy. Nadszedł czas.

BERLIN: Oszalałeś.

ANDY: Berlin, nic nie możemy zrobić. Musimy stąd uciekać.

BERLIN: Musimy coś zrobić.

Berlin staje pośrodku Konstruktora i próbuje go bronić, podczas gdy potwory się zbliżają.

PIXX: Berlin, musimy uciekać.

BERLIN: Nie!

ANDY: Zabiją cię.

BERLIN: Staza musi zostać zachowana.

Potwory są już niemal przy Berlinie. Widać jego strach i przerażenie. Nie może uciec.

PIXX: Uciekaj, głupku!

BERLIN: Nie mogę. Nie mogę się wydostać.

Pixx rzuca się do środka i zostaje schwytany przez potwory. Daje to Berlinowi dość czasu, żeby się wydostać. Gdy Pixx ginie, potwory kończą niszczyć Konstruktora i odchodzą.

ANDY: Pixx!

BERLIN: Nic mu nie jest?

Wchodzą Fern i Maggie, a za nimi wszyscy pozostali.

FERN: Widzicie? Mówiłem wam. Próbowali zniszczyć... (Urywa w szoku.)

MAGGIE: Już go nie ma.

CASSIE: Stało się. Naprawdę się stało.

FRIZZO: Konstruktora już nie ma.

KONSOLA: Pixx?

FERN: To niemożliwe. Jak to zrobiliście?

BERLIN: Nie zrobiliśmy tego.

KONSOLA: Pixx?

BONNIE: Wszystko w porządku?

ANDY: Ze mną tak, ale-

KONSOLA: PIXX?

ANDY: Odszedł.

KONSOLA: Co masz na myśli?

ANDY: Rozkład go zabrał. To jego ciało, ale jego już nie ma.

FERN: Śmierć.

MAGGIE: Minęło tyle czasu. Nigdy tego nie widziałam.

BERLIN: Uratował mnie. Szły po mnie, ale mnie uratował, wyciągnął stamtąd. I zabrały jego.

KONSOLA: Co mam zrobić? Co teraz?

BONNIE: Płaczesz. Kiedy kogoś kochasz, a on odchodzi, płaczesz. Od tego się zaczyna.

FERN: Śmierć powróciła.

KONSOLA: Co będzie z jego ciałem?

Kami pojawiają się ponownie.

MAGGIE: O rety.

FERN: Są prawdziwe.

BONNIE: Witajcie, kochani. O co chodzi?

GRZYBUŚ: *(Wskazuje na Pixxa w ramionach Konsoli.)* Fush a crimo neemus.

ŻABERT: Beg ba tara.

ŚLIMUŚ: Wash a cuss co al desno.

BONNIE: *(do kami)* Zróbcie to, co uważacie za najlepsze. Konsola, odsuń się, kochanie.

KONSOLA: Co zrobią?

BONNIE: Nie wiem.

Cassie i Frizzo odprowadzają Konsolę od ciała Pixxa. Kami podchodzą i kłaniają się. Sprawiają, że ciało pokrywa się kwiatami.

CASSIE: Pierwsza łąka.

FRIZZO: On rośnie.

Kami zwracają uwagę na ruiny Konstruktoru i pokrywają je roślinnością. Kłaniają się wszystkim i odchodzą.

MAGGIE: Wzrost naprawdę wrócił.

FERN: Śmierć też. Nagle czuję się bardzo stary.

MAGGIE: Umrzemy, prawda?

BONNIE: Tak powinno być. Mieliśmy dość czasu. Teraz jest ich czas.

Fern upada.

KONSOLA: Fern!!

FERN: W porządku. Wszystko w porządku.

KONSOLA: Proszę, tylko nie ty też.

FERN: Bardzo mi przykro. Chciałbym, żeby istniał inny sposób.

KONSOLA: Proszę.

FERN: Nic nie da się zrobić. Gdyby się dało, zrobiłbym to. Zresztą robiłem, przez bardzo długi czas. Śmierć Pixxa była tragedią. Ta jest po prostu naturalnym biegiem rzeczy. Jestem stary. Bardzo stary. Maggie, Bonnie, wy powinniście mieć jeszcze trochę czasu.

BERLIN: Przez te wszystkie lata nas chroniłeś.

ANDY: Chciałbym, żebym się mylił. Chciałbym, żeby wrócił tylko Wzrost.

FERN: Taki jest porządek rzeczy. Przed Konstruktozem mieliśmy jedno i drugie. Zawsze oba, w nieustannie zmieniających się cyklach. Wzrost i Rozkład, Rozkład i Wzrost. Staza była kołem. Teraz to spirala, a od was zależy, czy

będzie prowadzić w górę, czy w dół. Hej, hej, kochanie. Śmierć jest częścią dorastania. Więc rośnijcie. W GÓRĘ!

Fern umiera.

KONSOLA: Naprawdę odszedł.

CASSIE: A Wzrost jest tutaj.

ANDY: I Rozkład.

BERLIN: Wszystko się spełniło. Wszystko.

FRIZZO: To co teraz? Co będzie dalej?

ANDY: Nie wiem.

CASSIE: Ja też nie.

KONSOLA: Myślę, że właśnie o to chodzi.